

---

RECENZJE I OMÓWIENIA

---

MICHAŁ PRZEPERSKI

ORCID: 0000-0003-2712-5711

Instytut Historii Nauki PAN

michal.przeperski@ihnpan.pl

Katarzyna Rembacka, *Komunista na peryferiach władzy.  
Historia Leonarda Borkowicza 1912–1989,*  
Warszawa–Szczecin 2020

Leonarda Borkowicza nie trzeba przedstawiać żadnemu historykowi zajmującemu się powojennymi dziejami Pomorza Zachodniego i pierwszymi latami budowy polskości tych ziem. Gwoli sprawiedliwości dodajmy jednak od razu, że dla tych, którzy badawczo skupiali się raczej na wydarzeniach w politycznym centrum komunistycznej Polski, Borkowicz może być postacią najzupełniej anonimową. I to mimo że przez wiele lat – tak przed II wojną światową, w jej trakcie, jak i w epoce PRL – znajdował się blisko wydarzeń o pierwszorzędnej randze dla politycznych dziejów Polski. Już samo to napięcie w życiorysie powoduje, że Borkowicz jest bohaterem barwnym i interesującym. Lektura książki Katarzyny Rembackiej potwierdza tę obserwację. Autorka, wiosną 2021 roku uhonorowana za swoje dzieło prestiżową Nagrodą Historyczną tygodnika *Polityka*, oddała do rąk czytelników książkę przemyślaną i dojrzałą, stanowiącą duże osiągnięcie intelektualne. Bezdyskusyjnie wartą lektury, ale i skłaniającą do refleksji.

Mamy do czynienia z biografią pretekstową, przez pryzmat której możemy śledzić różne światy, których częścią był bohater. Leonard – do lata 1944 roku Berkowicz, a po tej dacie Borkowicz – wyrastał w zasymilowanej do polskości rodzinie żydowskiej. Daje to okazję autorce do ukazania szerszego tła. Nie tylko

rodzinnego, ale idącego dalej, dającego pojęcie o obyczajowości, horyzontach intelektualnych, formacyjnych doświadczeniach środowiska, w którym wyrastał i kształtował się bohater. Dużo tu biograficznego szczegółu, momentami być może nawet szczegółarstwa, co musi robić wrażenie, zważywszy na to jak trudne do źródłowego uchwycenia były losy przodków Borkowicza. Laura i Emil Berkowiczowie nie byli chyba najlepiej dobranym małżeństwem, ale jednocześnie ich dzieci – obok najstarszego Leonarda, siostra Maryla i najmłodszy brat Zbigniew – nasiąknęły liberalną atmosferą domu, nieodległego na dodatek od sympatii pro-socjalistycznych.

Chyba przypadek – choć tego Rembacka nie przesądza – spowodował że w rodzinnym Lwowie młody Borkowicz związał się z ruchem komunistycznym. Dzięki temu kolejnym światem przedstawionym w książce okazuje się świat KPP, radykalnej prosowieckiej lewicy polskiej, codzienne życie konspiratorów i więźniów, ukazane na tle ideologicznych burz epoki, na czele z dramatycznym końcem funkcjonowania tej partii w latach 1937–1938. Znajdziemy tu fragmenty skoncentrowane *stricte* na bohaterze, jak jego peregrynacje zagraniczne do Niemiec i Czechosłowacji, czy też dość nieporadne próby konspirowania (w 1932 r. Borkowicz doprowadził do ogromnej wsi, która ściągnęła na niego środowiskowy ostracyzm i podejrzenia o współpracę z „defensywą”).

Ale w szerszym planie, jest to droga radykała, wchodzącego na drogę działalności antypaństwowej, decydującego się na ogromne wyrzeczenia, na podporządkowanie się dyscyplinie, na przyjęcie dogmatów. Było to chyba tym prostsze, że formalna edukacja Borkowicza skończyła się bardzo szybko. Czyżby zatem „osobowość autorytarna”? Z dzisiejszego punktu widzenia skala F, o ile w ogóle uznamy ją za użyteczną poznawczo, może posłużyć także do mierzenia postaw ludzi radykalnej lewicy – od tego jednak Rembacka stroni. To dobry przykład, ilustrujący ważną cechę pisarstwa autorki – jest bardzo wstrzemięźliwe. Równowaga pomiędzy tym co jest w opowieści wyjątkowe, a tym co typowe, pozostaje bardzo konsekwentnie zachowana, w efekcie, czytając niektóre fragmenty trudno nie odczuwać pewnego niedosytu. Nie chodzi nawet o to, że autorka nie stawia kropki nad i – to bowiem działanie zamierzone – ale raczej o to, że momentami zdaje się wręcz za wszelką cenę powstrzymać od oceny. Z punktu widzenia konstrukcyjnego widać to może najbardziej w tym, że niejedna partia tekstu kończy się cytatem. Te zaś, z natury rzeczy, są wieloznaczne.

Jaff Schatz w swojej fundamentalnej książce sprzed trzech dekad<sup>1</sup> – która dopiero niedawno doczekała się polskiego przekładu!<sup>2</sup> – pisał o „pokoleniu” żydowskich komunistów w Polsce, którzy na różne sposoby tworzyli podwaliny systemu, a następnie zostali z niego wyrugowani. Borkowicz jest przedstawicielem tej kohorty i tej grupy, choć też wymykającym się oczywistym ocenom. Gdy spojrzeć na niego w kategoriach *stricte* etnicznych, był komunistą żydowskim. Jednocześnie pozbawiony socjalizacji do świata hebrajskiego, nieznający szteli, co pewnie jego samego prowadziłyby do autoidentyfikacji jako komunistę – zupełnie bezprzymiotnikowego. Dość powiedzieć, że losy Borkowicza, jego funkcjonowanie polityczne przed 1939 rokiem prezentują się zupełnie inaczej – choć przecież nie mniej pasjonująco! – niż losy Romana Zambrowskiego, którego ważną biografię zaprezentował parę lat temu Mirosław Szumiło<sup>3</sup>. Podkreślimy jednocześnie, że Borkowicz pozostawał postacią z politycznego drugiego szeregu – nie odebrał nauk w sowieckich szkołach dla *funków*, choć przecież od początku lat 30. był zawodowym rewolucjonistą. Z punktu widzenia źródłowego oznacza to jednak, że trzeba było włożyć wiele energii w rekonstrukcję faktów prostych, co choćby w wypadku wspomnianego Zambrowskiego było mniej problematyczne. Ta uwaga, wyjąwszy szczeciński okres w życiu Borkowicza, odnosi się zresztą do całości narracji. Autorce należy się uznanie za benedyktyńską pracę, nawet jeżeli jej rezultaty nie w każdym miejscu są spektakularne.

Choć okres międzywojenny zajmuje w książce raptem nieco ponad siedemdziesiąt stron, to stanowi wdzięczny punkt wyjścia do wielu problemów, do których później Rembacka sukcesywnie powraca lub do których nawiązuje. Myślę zresztą nie tyle, i chyba nie przede wszystkim, o ustaleniach faktograficznych, ale raczej obserwacjach, które prowadzą czytelnika do odkrycia klucza do Borkowicza. Ten święty Graal każdego biografisty jest w moim przekonaniu wyłożony bardzo klarownie, w czym bardzo pomaga także systematyczne wskazywanie przez autorkę na cechy osobowości bohatera. W niemniejszym stopniu niż jego świadome wybory ideowe, to właśnie jego predyspozycje psychiczne determinowały bowiem jego losy.

---

<sup>1</sup> Jaff Schatz, *The Generation. The Rise and Fall of the Jewish Communists of Poland* (Berkeley and Los Angeles: University of California Press, 1991).

<sup>2</sup> Jaff Schatz, *Pokolenie. Wzlot i upadek polskich Żydów komunistów*, tłum. Sergiusz Kowalski, przedmowa Piotr Osęka (Warszawa, Żydowski Instytut Historyczny, 2020).

<sup>3</sup> Mirosław Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce* (Warszawa: IPN, 2014).

A zatem z jednej strony: dyspozycyjność, zaangażowanie, gotowość do poświęcenia życia osobistego i rodzinnego. Te cechy otworzyły Borkowiczowi drogę do partyjnej działalności i spowodowały, że zafunkcjonował w partyjnej hierarchii. Można odnaleźć w jego życiorysie elementy toposu „narodzonego na nowo”. Przy całym, wspomnianym wcześniej, liberalizmie jego domu rodzinnego, porzucił przecież wartości, do których pragnęli socjalizować go rodzice, wybrał własną drogę, która wymagając zerwania z dotychczasowym życiem, obyczajami, ambicjami w zamian nadawała sens działaniom jednostkowym i zbiorowym. Wzmacniając je jeszcze istotnie milenarystycznym przesłaniem ziemskiego raju, który zostanie osiągnięty pod sztandarami partii komunistycznej.

Z drugiej strony natomiast odnajdziemy cechy, które czynią z Borkowicza wdzięcznego bohatera anegdot (dyskusyjne czy pomagały mu w karierze). Był pełen fantazji, momentami nonszalancki, gwałtowny. Miał problemy z podporządkowaniem się partyjnemu wytycznym, a jego nieszablonowość zyskiwała mu tylu przyjaciół (i przyjaciółek, bo u kobiet miał ogromne powodzenie), ilu wrogów. Gdy doszło do wspomnianej wcześniej ogromnej wyspy we Lwowie, jedną ze współtowarzyszek, które najbardziej konsekwentnie zarzucały mu „zachowanie niegodne konspiratora” była Julia Brystygierowa. Błędy młodości jak bumerang wróciły w sowieckim Lwowie AD 1939, gdzie jego antagonistka odgrywała ważną rolę w Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, a następnie raz jeszcze w początku lat 50., gdy Luna była wpływową postacią z mrocznego panteonu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Pobyt w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej stanowił kolejny z filarów życiorysu politycznego Borkowicza. Bez większych problemów odnalazł się w kręgach polskich komunistów w sowieckim Lwowie, gdzie ustabilizował się materialnie i poszerzył krąg znajomych. Z pewnością to ostatnie miasto, odżywające pod piórem Rembackiej, jest przestrzenią mniej poetycką, ale i bliższą twardym – niekiedy dramatycznym – realiom, aniżeli to odmalowane przez Marci Shore w *Kawiorze i popiole*<sup>4</sup>. I prawdę rzekłszy także tę uwagę można ekstrapolować na całość biografii Borkowicza. Niczego autorka nie upiększa, niczego nie upupia, nie próbuje też zohydzać. Chłodny reporterski, czy może bardziej kronikarski, styl powoduje, że faktycznie to czytelnik musi (lub w każdym razie: może) dokonać ostatecznej oceny działań bohatera. Przychodzą jednak

---

<sup>4</sup> Marci Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, tłum. Marcin Szuster (Warszawa: Świat Książki, 2012).

i tak momenty, gdy o obiektywizm jest wyjątkowo trudno. Przykładem może tu być śmierć Zygmunta, najmłodszego z trójki rodzeństwa Borkowiczów, który poległ w bitwie pod Lenino, stanowiącej chrzest bojowy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. To cios, z którego bohater książki nigdy do końca się nie podniósł. I co do tego czytelnik nie będzie miał żadnych wątpliwości.

Zanim jeszcze Borkowicz trafił do Szczecina, gdzie jego kariera polityczna osiągnęła apogeum, zaliczył ważny okres terminowania w centralnych instytucjach powstającego państwa, budowanego pod dyktando Moskwy. Jak na bohatera z peryferii – tym razem jest Borkowicz chyba najbliżej centrum. Elita władzy tego okresu jest bardzo wąska, grono zaufanych towarzyszy jest szalenie nieliczne. Nic dziwnego że przedwojenny więzień Berezy i doświadczony kapelowiec staje się postacią istotną – choć przecież nie pierwszoplanową – w instalowaniu władzy PKWN, a następnie w rodzącej się Milicji Obywatelskiej. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na inny cenny walor książki – Rembacka bardzo zręcznie wplata w opowieść o jednostkowych losach, szersze fenomeny historyczne. Wyjątkowo udanie wypada to choćby wtedy, gdy obserwuje rozwój kariery Edwarda Ochaba, który w ciągu kilkunastu miesięcy II wojny światowej dorównuje i przewyższa Borkowicza w hierarchii: najpierw wojskowej, a w końcu i partyjnej. Padają przy tej okazji ważne pytania – cóż z tego, że nie na wszystkie można odpowiedzieć – o przyczyny, dla których tak a nie inaczej potoczyły się losy obu tych działaczy, *pars pro toto* możemy śledzić wydarzenia z szeroko rozumianej historii politycznej. Konkretnie działania podejmowane przez Borkowicza można bowiem odczytać i udanie skontekstualizować. Tak jest w przypadku „zwrotu październikowego” z 1944 roku, który w książce Rembackiej obserwujemy z poziomu mikro, widząc jak na dłoni jak wyglądała implementacja założeń, które sformułowano na Kremlu.

Z punktu widzenia źródłowego bardzo wiele faktów możliwych jest do ustalenia jedynie na podstawie osobistych zapisków Borkowicza. Ich źródłem jest spuścizna pozostawiona przez bohatera w szczecińskiej Książnicy Pomorskiej, którą to w miarę możliwości autorka konfrontuje z dokumentami z archiwów postsowieckich i krajowych. Okres 1945–1949 jest w tym względzie wyjątkowy. Borkowicz, sprawujący funkcję wojewody szczecińskiego, był w pewnym sensie na peryferiach – bo daleko od stolicy, bo na terenach gdzie polskość była słaba, a których przyszłość pozostawała niepewna – ale też i w centrum. Wszak możliwość kształtowania rzeczywistości politycznej Pomorza Zachodniego, zwłaszcza do momentu okrzepnięcia aparatu partyjnego PPR po pokonaniu

mikołajczykowskiego PSL w oszukańczych wyborach ze stycznia 1947 roku, była bardzo poważna.

Jednym z centralnych problemów pozostają w tym kontekście granice politycznej sprawczości bohatera. Rembacka robi co może, by odpowiedzieć na stawiane przez siebie pytania, próbuje dekonstruować, dociekać prawdy, z okrucichów dokumentów rekonstruować fakty. Trzeba przyznać, że nie zawsze jej starania kończą się sukcesem. Jako przykład podałbym jej, skądinąd niezmiernie interesujące, wywody na temat roli Borkowicza w tzw. osadnictwie literackim, fenomenie, dzięki któremu w Szczecinie zamieszkali m.in. Wirpsza, Woroszyłski, Gałczyński. Autorka gromadzi argumenty na tak i na nie, wskazując ostatecznie chyba raczej na decydującą rolę Witolda Wirpszy. A mimo to wywody pointuje, stwierdzając „wsparcie udzielane przez Borkowicza pisarzom miało duże znaczenie” (s. 301). Czkwaką odbija się tu chyba niechęć do stawiania kropek nad i – w tym konkretnym przypadku sęk przecież w tym jak bardzo decydujące było znaczenie Borkowicza.

Z punktu widzenia badacza spoza Pomorza Zachodniego – a takim jest piszący te słowa – w obszernym fragmencie poświęconym latom spędzonym w roli wojewody szczecińskiego odnaleźć można wiele bardzo interesujących kontekstów. Wspomnijmy o szczecińskich historiach związanych z referendum ludowym z lipca 1946 roku, czy walką z PSL. Interwencje samego Borkowicza, jego polityczne umiejętności, „uwodzenie”, sypanie jak z rękawa obietnicami – to pozwala momentami na połączenie bliskie ideałowi. Oto bowiem oczom czytelnika ukazuje się człowiek z krwi i kości (nadto jeszcze energiczny i krewki), w czasach niespokojnych i trudnych – by odwołać się do fundamentalnej pozycji Marcina Zaremby – czasach Wielkiej Trwogi<sup>5</sup>.

A jednocześnie, gdy idzie o charakterystykę administracyjnych osiągnięć Borkowicza – trudno nie mieć niedosytu. Ile Szczecin rzeczywiście mu zawdzięcza? Jakie były realnie granice jego sprawczości? Za co na tym terenie odpowiedzialny był Bierut, za co Gomułka, za co Wiktor Kłosiewicz, a za co Borkowicz? Nierzadko zabraknie przekonującej odpowiedzi. Nieuczciwością byłoby obarczać odpowiedzialnością za ten mankament samą autorkę. Mam przekonanie – oparte także i na własnych doświadczeniach badawczych – że niekiedy dokumenty po prostu takiej odpowiedzi nie dają, lub też jest ona trudna do odkrycia,

---

<sup>5</sup> Marcin Zaremba, *Wielka trwoga Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys* (Kraków: Znak, 2012).

wymagając kwerend przekraczających możliwości percepcyjne jednego badacza. Tytułem przykładu, w biografii słynnej łódzkiej prządky, a zarazem partyjnego lidera, Michaliny Tatarkówny-Majkowskiej pióra Piotra Ossowskiego, autor ponosił ewidentną porażkę – rezygnując ze stawiania pytań, pogubił się w niezwykle obszernym materiale źródłowym<sup>6</sup>. Tymczasem Rembacka z materiałem radzi sobie świetnie: strukturyzuje, problematyzuje, nie unika chronologicznych przeskoków. Gdyby puścić wodze fantazji, można by zaryzykować, że w wachlarzu posiadanych źródeł najbardziej brakuje jej intymnych dzienników na bieżąco prowadzonych przez Borkowicza, które umożliwiłyby spojrzenie z zupełnie innej perspektywy, a w konsekwencji bardziej precyzyjne odwzorowanie ciągów przyczynowo-skutkowych, które nie wynikają wprost z dokumentów urzędowych. To już jednak rozważania sytuujące się poza dyskursem naukowym.

Jak wspomniałem, uważam że autorka w znakomitej większości wypadków stawia wartościowe pytania, stanowiące kościec całej narracji. Bywają jednak momenty – i najwięcej wskazałbym ich we fragmentach poświęconych przełomowi lat 40. i 50., gdzie Rembacka chyba nieco zbyt prostolinijnie podchodzi do źródeł. Oto np. za dobrą monetę bierze deklarację Borkowicza odnośnie jego intencji wyjazdu ze Szczecina na placówkę do Pragi, nie wglębiając się poważnie w to, że w świecie komunistycznej nomenklatury wyjazd zagranicę był zawsze degradacją, bo oznaczał odsunięcie od centrum wydarzeń, a tym zawsze był kraj. Nie jestem też przekonany, czy dobrym konstrukcyjnie pomysłem są tak obfite cytaty z dokumentów partyjnych odnoszące się właśnie do sfery intencji bohatera. Mam wątpliwości, czy w pismach do władz PZPR Borkowicz mógł sobie pozwolić na pełną ekspiację. Nie wiem tego, i wiedzieć nie mogę, ale mam wątpliwości. Tym większe jeszcze, że już długo później, w latach 80. Borkowicz sugerował, że nawet w zapiskach sporządzanych na własny użytek nie był w pełni szczery.

Tym bardziej jeszcze trudno o szczerość, gdy Czechosłowacja okazała się nie przystankiem na krętej drodze kariery, ale dramatycznym punktem zwrotnym. Incydent z rezydentem UB w ambasadzie, a następnie odwołanie do kraju, zwłaszcza zaś przerażający rytuał porzucenia żony w geście pełnego zaufania partii – to rzeczy prawdziwie szokujące. To oczywiście prawda, że „sprawa Borkowicza” mogła skończyć się gorzej, dopiero co w Budapeszcie jesienią 1949 roku

---

<sup>6</sup> Michał Przeperski, „Piotr Ossowski, *Czerwona Michalina. Michalina Tatarkówna-Majkowska. Prządka – działaczka – łodzianka*”, Łódź: Dom Wydawniczy „Księży Młyn”, 2017 (Zakręty Historii), ss. 300, *Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały* 16 (2018), 299–302.

zawisł na szubienicy László Rajk, jedna z pierwszych w Europie Środkowej ofiar zaostrenia kursu w Moskwie. Ale czy to zmienia tragizm losów Borkowicza? To z pewnością następna z zalet *Komunisty na peryferiach władzy* – efektem wyważonego, zdystansowanego stylu jest i to, że wydarzenia ze sfery życia emocjonalnego przemawiają do czytelnika w dyskretny, lecz i dobitny sposób. To powoduje, że bohater jest więcej niż tylko politykiem.

Rzecz charakterystyczna, że ostatni rozdział przedstawia losy Borkowicza od roku 1950, aż po samobójczą śmierć w październiku 1989 roku, jego odejście na boczny tor odbywało się stopniowo, ale – jak się wydaje – konsekwentnie. Stanowiska w urzędach centralnych, kierowanie urzędem kinematografii, przelotny romans z tygodnikiem *Polityka*, a wreszcie posada redaktora i tłumacza w państwowym wydawnictwie – to rzeczywiście niewiele jak na człowieka o takim życiorysie i takiej energii witalnej. A jednak te blisko cztery dziesięciolecia to jednocześnie kronika klęski. Uświadamianej na raty, po części może nawet oswojonej, ale niewątpliwiej. Jej istotnymi punktami będzie Marzec 1968 i pomarcowe represje, które z człowieka w kwiecie wieku uczyniły rencistę oraz 13 grudnia 1981 roku, który definitywnie położył kres związkowi Borkowicza z komunizmem. Gdy podsumowywał swoje życie na chwilę przed jego końcem, autodefiniował się jako antykomunista. Trudno chyba o bardziej sugestywny obraz porażki.

Trzeba podkreślić, że całe opracowanie jest dalekie od apologetyki czy jednostronności. Autorka z równym chłodem punktuje niegodziwość swojego bohatera: czy to w sowieckim Lwowie, czy później, na wysokich stanowiskach w strukturze rodzącego się i krzepnącego reżimu komunistycznego. Dlatego też nie mam wątpliwości, że biografia Borkowicza to książka cenna i to w wielu wymiarach. Pokazuje historię polskiego komunizmu *sensu largo* w kilku nieoczywistych perspektywach. W barwny i dynamiczny sposób opowiada o losach człowieka, który choć nie wyrósł nigdy na lidera – może zresztą faktycznie nie miał takich ambicji? – był inspirujący i wyjątkowy. To spora sztuka, jeżeli pamiętać, że mowa o działaczu z politycznego drugiego rzędu.

#### Cytowanie

Michał Przeperski, „Katarzyna Rembacka, «Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza 1912–1989», Warszawa–Szczecin 2020”, *Przegląd Zachodniopomorski* 36 (2021), 65: 469–476, DOI: 10.18276/pz.2021.36-21.